



Z Ewangelii św. Mateusza

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”. †

Mt 5, 13-16

Ewangelia trudna, ale niezbędna

Niełatwo znaleźć trafniejsze porównania, określające miejsce i rolę chrześcijan. Dodajmy szybko – miejsce nie bardzo wygodne, nawet niebezpieczne. Niechęć „świata”, a często i agresja bierze się z faktu, że uczniowie Chrystusa nigdy nie pasowali do świata i narzucanych przezeń reguł. Zawsze mieli „buntowniczą” naturę. Naturę niewygodną, drażniącą, często prowokującą, która przypominała światu o Bogu i Jego prawach opartych na fundamencie miłości zdolnej do największej ofiary, do zaparcia się samego siebie. Świat nie toleruje takiego sposobu życia, miłowania, takiego budowania przyszłości. Preferuje ludzi silnych, bezwzględnych, tych z pierwszych rzędów. Świat pogardza słabymi, nieprzystosowanymi, odrzuca ludzi dotkniętymi klęską. Dlatego obecność chrześcijan jak sól, będzie wywoływać efekt pieczenia otwartych ran człowieka zajętego osiągnięciem sukcesu za wszelką cenę. Stąd prawdziwość Kościoła weryfikowana jest najczęściej w bolesny sposób w niechęci, a nawet prześladowaniach.

A jednak... bez soli trudno uzyskać dobry smak. Poza tym ma ona właściwości konserwowania. Jest więc pożądana! Podobnie rzecz ma się ze światłem. Ciemności, a przynajmniej półmrok sprzyjają „szemranym interesom”, bo najlepiej załatwiać je w ukryciu. Uczniowie Jezusa muszą przygotować się na trudną obronę własnej tożsamości. Alternatywy nie posiadamy...